

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobnie ogłoszenia za wyraz 3 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek, 3 kwietnia.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Ryszarda bisk. — Jutro: Izydora Arcyb. — Gr.-kat. Dziś: 21. Jakowa. — Jutro: 22. Wasylia. — Słowiański. Dziś: Władysława. — Jutro: Mnożyława.

Wschód słońca 5:42, zachód 6:27.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*, 8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rzeszowa 4:05; do Podwołoczysk 8:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15; do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do Kołomyi 2:35; do Strzyja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworowa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej niedzieli tylko do Rawy); do Bełżca 11:05; do Stanisławowa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic 7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45; do Janowa 9:10, 3:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6 wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczorem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie (prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedzielę 1—11. Biblioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) zwiedzać można tylko w dni powsz. w godz. przedp. za zgłosz. — Bibl. Poturczycka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2 prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2 w święta od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) sodziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele od 11—12. — Bibliot. Polif. 10—1. i od 4—8 w, w niedziele, poniedział. i święta od 10—1. Bibl. T. Szewczenki (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel. i św. ruskich). Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty 9—17 i 3—6. — Biblioteka gminy wznawulowej izraelskiej (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor. Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedziele i święta od 10 do 12 w pop. — Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 12) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz. od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedzielę 60 h., (studenci 20 hal.). — Galeria miejska (prowizorycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w niedzielę 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Excelsior-Urania Kinoteatr w sali Filharmonii. Przedstawienia codziennie, początek o godz. 8 wieczorem. W niedziele i święta prócz wieczornego, także przedstawienie popołudniowe, początek o godz. 4-tej.

Walne zgromadzenie Koła im. Kościuszki T. S. L. o godz. 6 w. w Szkole gospodarstwa domowego.

28)

L. FALCONER

PANNA IKS

Przekład z angielskiego A. S.

(Ciąg dalszy).

— Ach... księżę... polecenie... — błysnęło naraz przez myśl Ewelki.

W tej chwili tuż obok niej padł strzał, ona zaś, rzuciwszy się w bok ze strasznym krzykiem, dostrzegła jednak niby w mgnieniu błyskawicy, jak Moskał zachwiał się, trzepnął bezradnie w powietrzu rękoma i runął na ziemię.

VI.

Gdy Ewelka opowiada dzieje tej strasznej nocy, zatrzymuje się zawsze ze specjalnym naciskiem na okropnej chwili ciszy, jaka nastąpiła po wystrzale. Chwila ta wydała jej się zapewne znacznie dłuższą, niż była w istocie; w każdym jednak razie zarówno goście, zebrani w sali jadalnej, jak i ci, którzy byli jeszcze w „hale-u“, narazie znieruchomieli, jakby rażeni gromem. Pierwszy oprzytomniał porucznik Leslie i w dwóch susach wdartłszy się na schody, wyrwał z rąk panny Ixe dyktando jeszcze rewolwer. Wtedy dopiero Ewelka pojęła, co się stało, i w chwili, gdy tłum zgromadzonych wtargnął z powrotem do sali, ona zachwiała się i byłaby upadła, gdyby jej nie było podtrzymało dwoje ramion, odrazu do tego gotowych.

— Ewelko, Ewelko, nie bój się, on nie zabity.

Te słowa, wypowiedziane głosem tak dobrze, tak dawno znanym, doszły do niej jakby przez szum fal

Posiedzenie naukowe Tow. lekarskiego o godz. 6 w. w sali Tow.

Odczyt prof. O. Balzera p. t. „Rozwój urzędzeń społecznych i państwowych Polski“ o godz. 6 w. w Kasynie m. Teatr miejski. Dziś o godz. 7 w. „Maż idealny“, sztuka w 4 aktach O. Wildego.

Odezwa.

W jesieni 1909 roku sto lat upłynie od dnia urodzin Juliusza Słowackiego.

Za życia przez nielicznych znany i kochany, upomniał się o wszystko po śmierci. Wiąda dziś milionami dusz polskich, unosi je z sobą ku promiennym szczytom natchnienia swego, zachwyca niezrównanym urokiem swego słowa. Zjadaczów cieleba w aniołów pragnie przetworzyć.

Jeśli żywi nie tracą nadziei, jeśli potrafią w potrzebie stać się owymi kamieniami, które Bóg rzuca na szaniec warowni polskiego ducha: ileż w tem Jego zasługi! i jak owocny Jego pogrobowy, nieustający i płodny czyn.

Kochał lud więcej, niż umarłych kości, to też odpłacamy mu miłością wszyscy, dla których lud polski jest wiecznotrwałą opoką narodowego bytu.

Setna rocznica urodzin Juliusza Słowackiego niechże będzie narodowym świętem! niech nas skupi i połączy nie tylko w przemijającym hołdzie dla jednego z największych w narodzie, ale niech będzie płodnym w następstwa doniosłe społecznym faktem! Niech nas zjednoczy w ciężkiej dziejowej chwili i niech nas pokrzepi na dalszą wędrówkę ciernistą.

Obchód narodowy setnej rocznicy urodzin Słowackiego powinien stać się objawem znaczącym naszego duchowego życia, imponującym dowodem naszej cywilizacji, w której dyademie błyszczą i skrami ciska piórnawy geniusz Juliusza.

Gotujmy się zawczasu i godnie na wielkie święto Króla Ducha. Okażmy, że żyją w nas te ideały, które przekazał nam twórca Beniowskiego i Horsztyńskiego, niezrównany mistrz ukochanej mowy naszej i jej Niezłomny Książę.

Niech powstaną wszyscy, dla których jest On źródłem niewyczerpanem najczystszych uniesień i najsłabszych wzruszeń, wszyscy, którzy czczą Go jako wodza na drogach nowych ku ziemi obiecanej wiekui-stego Piękna — niech powstaną i niech się złączą w jeden potężny chór uwielbienia i podzięk.

Od Warty po Niemen i Ikwę niechaj szerzy się wieść radosna i krzepiąca, że zbliża się rok Juliusza Słowackiego, obchód narodowy na Jego cześć, a na pożytek Polski.

We Lwowie, w marcu 1908.

z wielkiej, bardzo wielkiej odległości i zatrzymały ją na progu omdlenia.

Z ciężkiem westchnieniem otworzyła oczy i dzwignęła głowę.

Ojciec jej z pomocą czterech innych ludzi niósł w stronę biblioteki księcia, którego głowa i ręce zwisały bezwładnie. Na przeciwległym końcu sali ujrzała matkę omdlałą i złożoną na ławeczce w otoczeniu pań, które starały się jej powrócić przytomność. Wszędzie zaś dokoła stały gromadki mężczyzn o twarzach surowych i poważnych i kobiet, których stroje balowe dziwną sprzeczność tworzyły z wybladłymi twarzami i pełnymi niemego przerażenia oczyma. Wśród całego tego zamieszania jedna tylko istota zachowywała spokój zupełny, a tą była sama zbrodniarka.

Stała ona o parę stopni poniżej Ewelki, oparta zlekka o ścianę, zaś przy jej boku, trochę niżej jeszcze, porucznik Leslie trzymał straż bacnie, choć bez ostentacji, gotów przychwycić ją za pierwszym ruchem do ucieczki.

Ale zbyteczną była ta ostrożność. Panna Ixe nie zdradzała śladu zamiarów podobnych. Ze zwieszonymi rękoma, ze splecionymi luźnie palcami, z głową nieco w tył odrzuconą na tle starego gobelinu, z nieruchomym wejrzeniem i boleśnie zaciętymi ustami mogłaby ująć za posąg niemej rezygnacji.

— Nie, to sen — mówiła sobie w duszy Ewelka — to musi być straszny sen... och, gdybyż się obudzić!...

Nerwowo poruszyła się na miejscu, a Parry, spodziewając się z góry odruchu niechęci, nieśmiało cofnął ramię. Ale ku jego zdumieniu, ona uczepliła się tego ramienia oburącz i przytuliła się doń tak, że bujne jej jasne włosy muskały go nieledwie po twarzy. Teraz jemu wydało się, że śni, mimo, że nie zdawał sobie sprawy,

Pod odezwą położyli podpisy: Akademia Umiejętności w Krakowie, rektorowie uniwersytetów i szkoły politechnicznej, Rada miejska miasta Krakowa i Lwowa, Tow. uczestników powstania z r. 1863—4 w Krakowie i Lwowie, Tow. naukowe warszawskie, Kasa literacka w Warszawie, Tow. literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie, Związek naukowy i literacki we Lwowie, Zakład narodowy im. Ossolińskich, Koła literacko-artystyczne w Krakowie i Lwowie, Tow. dziennikarzy polskich, Tow. dziennikarzy i literatów w Poznaniu, Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, Polskie Tow. pedagogiczne we Lwowie, Macierz polska we Lwowie, Tow. Szkoły Ludowej, Tow. wykładów ludowych im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego, Związek Tow. sokolich, „Ogniw“ Związek Tow. młodzieży polskiej w Austrii, Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie i długi szereg wybitnych osobistości.

Drugi dzień polski w Dumie.

Na wtorkowym posiedzeniu Dumy podczas dalszego ciągu debaty nad asygnacją kredytu 7 milionów rubli na potrzeby szkolnictwa ludowego zabrał głos prezes Koła polskiego Roman Dmowski i dał należyta odprawę polakożerczym napaściom posła Anrepa, o których pisał przed dwoma dniami nasz korespondent.

Mowa prezesa Dmowskiego w streszczeniu telegraficznym brzmiała następująco:

„W działalności politycznej, więcej, niż w każdej innej, należy liczyć się ze słowami i czynami, w poczuciu odpowiedzialności przed własnym sumieniem. Z tego punktu widzenia, stosunek Królestwa Polskiego do zapoczątkowanej sprawy oświatowej przedstawia nam się tak: Przeznacza się tyle a tyle milionów na wielkie dzieło oświaty ludowej. Z sum tych będą dawane zapomogi dla ziemstw, ale w Polsce ziemstw niema. Szkoła znajduje się tam nie w tych rękach, w których znajdować się powinna. Jeżeli więc część pieniędzy będzie i na szkołę w Polsce przeznaczoną, to rozporządzać nimi będą władze miejscowe, które użyją ich dla poparcia swych dążeń, przeciwnych życzeniom społeczeństwa.

„Otóż zachodzi pytanie: Czy możemy, my, przedstawiciele polscy, wziąć na siebie odpowiedzialność za sposób użycia tych pieniędzy? Nie, nie możemy! Nie możemy przeto i głosować za wnioskiem, a nawet przeciwnie powinniśmy głosować przeciw. Z drugiej strony wszelako mamy na względzie, że fundusze te przyniosą korzyść Rosji, nie chcemy więc sprzeciwiać się ich asygnowaniu. Dlatego powstrzymujemy się tylko od głosowania. Można się z nami nie zgadzać; można nie

jak wiele znaczy ten ruch mimowolny.

Ojciec Ewelki w towarzystwie pana Harolda i pastora Goldinga przeciskał się w tej chwili przez tłum i podchodził do stojącej na schodach gromadki, mówiąc wzburzonym głosem:

— Nie, nie mogę uwierzyć, że to ona. Kto to widział?

— Ja — rzekł porucznik Leslie — a zresztą i własna córka pańska. Musiała widzieć, bo kiedy tamta strzeliła, stała tuż koło niej.

Merrington zwrócił się do córki i w wyrazie jej twarzy wyczytał odpowiedź.

— Boże wielki! — rzekł, mimowoli chwytając się ręką poręczy — co to być może! Oszalała chyba.

— Myślę, że wcale nie oszalała — powiedział pan Harold, patrząc na morderczynię, która w tej chwili spoglądała na ojca Ewelki wzrokiem snutnym, a nawet rozpaczonym — ona musi należeć do jakiejś partii politycznej. Najprawdopodobniej anarchistka.

— Ależ to być nie może! — wykrzyknął Merrington — przecież całymi tygodniami uczyła nasze dzieci...

Urwał sam, tknięty brakiem logiki w tem powiedzeniu, jak zresztą we wszystkim, co się mówi głośno na zakończenie długiego szeregu myśli. Ale bo też w tej chwili stanęła mu w oczach ta nauczycielka, tak jak ją widywał przez szereg ubiegłych tygodni siedzącą spokojnie tuż obok jego żony, lub wybijającą takt przy fortepianie, podczas gdy Ewelka grała, lub wreszcie w otoczeniu wesołej gromadki, wysypującej się wrzaskliwie z pokoju szkolnego, czy też w ciągu tych dni ostatnich, kiedy widział tak często bladą twarzyczkę chorego swego dziecka, przytuloną do jej ramienia, a wątle rączki maleństwa, czepiające się gwałtownie jej szyi... I czyż takie rzeczy być mogą?... myślał biedny pan Merrington.

(C. d. n.)

uznawać, iż szkoła u nas nie odpowiada zadaniu; można być naszym najzagorzalszym przeciwnikiem. Ale należy nas koniecznie rozumieć. Jest to warunek niezbędny we wzajemnych stosunkach kulturalnych.

Jeszcze słowo: Polacy w swoim czasie żądali, aby im pozwolono samym zająć się urządzeniem swojego życia, troską o swój dobrobyt, o rozwój kulturalny swojego kraju. Chcieli za wszystko to, co się dzieje w kraju, wziąć na siebie odpowiedzialność wobec własnego sumienia i wobec państwa. Odpowiedziano im na to aktem z dnia 16 czerwca, który tak ucieszył polską, stojącą pod sztandarem manifestu 30 października! Lecz i to jest zrozumiałe, że ktoś może sobie powiedzieć: „Nie dowierzam Polakom“. Atoli stąd płyną inne konsekwencje. Kto na tem stanowisku stoi, powinien sobie powiedzieć dalej, że sam bierze odpowiedzialność za dobrobyt Polski. Nie wiem, czy powiedział to sobie rząd, popierany przez większość Dumy, ale pytam was: w czemuż wyraziło się poczucie tej odpowiedzialności? Weźcie panowie projekty ministerjalne, nadsyłane do Dumy. Czy jest wśród nich chociaż jeden, specjalnie dotyczący Polski? We wszystkim postępuje się tak, jak gdyby Polska znajdowała się poza granicami państwa, a luki tej uzupełnić w komisjach Dumy nie sposób, ponieważ większość posłów nie zna ani położenia, ani potrzeb Polaków i jest zupełnie względem tych spraw obojętna. Wytwarza się stąd takie położenie: Polakom u siebie nie wolno zabiegać około swych potrzeb, tutaj zaś nikt się do tego obowiązku nie poczuwa, bądź to z powodu niechęci, bądź z powodu nieznamośności rzeczy. Cóż więc pozostaje Polsce? Pozostaje stan wojenny, jako stały system rządzenia, stwierdzający zupełną nieumiejętność znalezienia prawnego systemu zarządu krajem.

W tych warunkach rola przedstawicieli Królestwa Polskiego w tej Dumie zdaje się być tak pojmovana: Mają patrzeć spokojnie na bezprawie w kraju, cierpliwie współdziałać w opracowywaniu ustaw, które względem nich nie będą stosowane, lub będą skażone do tego stopnia, aby służyły za środek walki przeciw ich potrzebom i dążnościom. Przecież nawet mówią nam tutaj, że Polska jest kulturalniejszą od Rosyi, więc może zaczekać. Jest to fałsz. Im życie jest bardziej złożone, tem większem niebezpieczeństwem grozi każde zatamowanie postępu, tem straszniejsze są choroby, szczerpione na organizmie społecznym przez samowolę urzędniczą.

Pomimo to, nikt nie może nam zarzucić braku cierpliwości. Jednakże, gdy zjawia się sprawa, wobec której nasze sumienie nie pozwala nam głosować łącznie, to zarzucają nam niezłowność dla Rosyi, mówią, że troszczymy się tylko o siebie, ba! nawet przepowiadają, co byśmy uczynili, gdyby zależała od nas oświata w Rosyi i dają nam poznać, że jeżeli nie będziemy głosowali z większością, to rozpocznie się przeciw nam szczytowanie nacjonalistyczne.

Nie będę komentował celowości takiej taktyki. Zrobię tylko uwagę, iż jest to próżna strata sił. Przeżyliśmy bardzo wiele, przeżyjemy jeszcze cięższe doświadczenia. Zarówno tu, jak w sąsiednim zaprzyjaźnionem z Rosją mocarstwie przywykliśmy do zachowywania zimnej krwi. Nasze czyny i poglądy nie są zależne od tych lub innych powiewów lub nastrojów. Ustaliły się one na gruncie głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy narodu, który reprezentujemy. (Prezjdujący dzwoni na znak, że upłynęło 10 minut.) Dmowski mówi: Już kończę. Jeżeli nie mamy dostatecznych powodów, aby wzajemnie się kochać, to powinniśmy przynajmniej mieć świadomość, że rozbudzenie wzajemnej nienawiści do niczego nie doprowadzi. Porzucmy sferę uczuć, a wejźmy na jedyny grunt, który odpowiada waszej i naszej godności: na grunt sumienia i poczucia odpowiedzialności za przyszłość tej sprawy, do służenia której zostaliście powołani.

Mowy prezesa Dmowskiego wysłuchała Izba z wielką uwagą, gdy zaś skończył, rozległy się z ław opozycyjnych oklaski. Nigdy jeszcze mowa posła polskiego w Dumie nie była przyjęta tak gorąco przez opozycję. Wogóle mowa ta w całej Dumie sprawiła wielkie wrażenie.

Po Aleksiejewie, który polemizował z p. Maciejewiczem, wszedł na trybunę Puryszkiewicz, niosąc pod pachą pakę książek, a w ręku duży zwój papieru. Nie zdolał wszakże w mowie swej dotrzeć do Polaków, gdy upłynęło 10 minut i prezes głos mu odebrał. Gdy prezes zapytał Dumy, czy zezwala Puryszkiewiczowi przemawiać dłużej nad 10 minut, głosowała za tem tylko prawica i Polacy. Puryszkiewicz pośpiesznie rozwinął zwój papieru, mówiąc: „Oto, co dzieciom w Polsce pokazują!“ Jak się później okazało, były to wizerunki królów polskich w legalnem wydaniu warszawskiem.

Gdy Puryszkiewicz opuścił trybunę, w dalszym ciągu pokazywał posłom na sali owych królów polskich, czem wywoływał tłumne gromadzenie się posłów i przeskadzanie w przebiegu obrad. Skutkiem tego Chomiaków polecił dwóm komisarzom Dumy odebrać Puryszkiewiczowi obrazki. Puryszkiewicz nie chciał oddać. Wówczas z trybuny zeszedł wiceprezes Dumy książę Wołkowskij i wśród ogólnego śmiechu sam odebrał Puryszkiewiczowi „królów polskich“.

Opozycyjna prasa rosyjska bardzo przychylnie ocenia wystąpienie prezesa Koła, który, jak pisze „Ruś“, należy do mówców wyjątkowych, słuchanych na wszystkich ławach. „Riecz“ podnosi, że „p. Dmowski odpowiedział Anrepowi z godnością, rozumem, sarkastycznie. Październikowcy widocznie zawstydzili się, gdyż Anrep zrzekł się głosu“.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Lwowa było jak podwiązana twarz spuchnięta: najpierw chustka, niekoniecznie nawet czysta, potem dużo, dużo waty, a wreszcie... ząb bolący.

Typ „bolącym zębem“ pod chustką interpelacji i watą wielu mniej ważnych spraw, była wczoraj sprawa opłat od artykułów spożywczych, wprowadzanych do miasta, znanych pod nazwą „akcyzy miejskiej“. „Dentystą“ zaś, który dotknął bolącego nerwu, był r. Blumenfeld, jeden z najlepszych w Radzie znawców akcyzy i najgorliwiej nawołujących do jej reformy, a poruszył ją ubocznie przy referacie dr. Lisiewicza o odnowienie dzierżawy akcyzy od rządu.

Nigdy bowiem nie jest zbędem przypominać publiczności, narzekającej na „posiepaków miejskich“, ilekroć ciężar akcyzy da się jej bezpośrednio uczuć, że właściwie nie jest to opłata miejska, ale rządowa. Rząd ustanawia, co i od czego się ma pobierać, a potem bierze w ręce całość tego podatku i powiada: „Odstąpię go za ryczałtową sumę, a dzierżawca niechaj stara się ją odbić sobie na konsumentach“. Wydzierżawienie więc akcyzy przez miasto jest najmniejszym złem z niewątpliwego zła: bo przedewszystkiem część akcyzy wraca się w ten sposób mieszkańcom w postaci zysków miasta, gdyż o tyle mniejsze są podatki, powtóre miasto jest zawsze dla swych mieszkańców celnikiem łagodniejszym, niżby był inny dzierżawca.

Bolesnem jest tu jednakże owo „co i od czego“. Pominąwszy już bowiem artykuły niezbędnej potrzeby, które powinny być zupełnie wolne od opłaty, w granicy opłat istniejących są nielogiczności, krzywdzące dotkliwie szerokie masy. Dość powiedzieć, że dzięki nim spirytus denaturowany jest we Lwowie najdroższy w Austrii, a może i na świecie, że n. p. koniak najwytworniejszy płaci tę samą akcyzę, co zwykła okowita, a szampan na równi z najtańszem winem stołowem. Gdzie indziej jest już inaczej, albo wkrótce będzie inaczej, tylko jednego Lwowa stosunek do rządu jest tak dziwny, iż zachodzi obawa, że wkrótce pozostanie unikatem wśród tak zwanych „miast zamkniętych“, w którym pobierać się będzie opłaty od najpotrzebniejszych artykułów żywności i konsumpcji.

Dla tej jednej więc chociażby sprawy, nad którą — nawiasem powiedziawszy — wedle lwowskiej zasady nieporządku w obradach, przeprowadzono aż trzy dyskusje, nie szkoda było czasu na wczorajsze posiedzenie, którego przebieg był następujący:

Prezydent p. Ciuchciński zagaił obrady o godzinie 7¼ wieczorem, poczem nastąpiły interpelacje, na które odpowiadano ze strony prezydium natychmiast. I tak r. Ihnatowicz zapytywał, co słychać ze sprawą „Parku Jordanowskiego“ we Lwowie? (Prez. Ciuchciński: Jak tylko się ociepli, urząd budowniczy rozpocznie niwelowanie placu na Żelaznej Wodzie) i czy zamierzona jest budowa drugiego domu dla kolonii w Brzechowicach? (Prez. Ciuchciński: Pani prezydentowa Michalska oświadczyła, że nie można znaleźć we Lwowie dość dzieci na drugi oddział kolonii brzechowickiej i dlatego budowa nowego domu jest niepotrzebna.)

R. Czarniecki był wczoraj szczęśliwszy niż zwykle ze swemi żelaznami „trzema interpelacjami“. Jedną z nich nie tylko znalazła posłuch u radnych, ale wywołała obszerną dyskusję. Chodziło o rampę na Żółkiewskiem i o stanowisko reprezentantów miasta podczas poniedziałkowej komisji obchodowej.

R. dr. Lisiewicz, członek komisji, wydelegowanej przez Radę miejską do tej sprawy, odpowiedział, że przedewszystkiem poniedziałkowa komisja odnosiła się do rozszerzenia stacyi Podzamcze, nie do rampy, że powtóre wypłynęły przy niej ze strony rządu nowe propozycje, których Rada miejska nie znała, a znać powinna, że wreszcie reprezentant Rady powiatowej lwowskiej, która przez lat kilkanaście „ani palcem w tej sprawie nie kiwnęła“, nagle pod pozorem opiekowania się gminą, zajął stanowisko wprost szkodliwe dla miasta.

R. dr. Aschkenase zaakcentował bardzo silnie, jakim jest interes dla miasta w tej sprawie: albo przeniesienie walu kolejowego poza miasto, albo przeprowadzenie toru górą arkadami, a ulicy dołem, podkopem. Te żądania należałoby przesłać członkom Koła polskiego, którzy są zarazem radnymi lwowskimi, w pierwszym więc rządzie prezesowi Koła, dr. Głębiskiemu.

R. dr. Lisiewicz: Jabym sądził, że do tej sprawy należałoby zwołać osobne posiedzenie Rady miejskiej, na którym moglibyśmy przedstawić nowy stan sprawy i wtedy dopiero, mojem zdaniem, powinny przyjść pod uchwałę wnioski dr. Aschkenasego.

Dr. Aschkenase: Zgadzam się na to!
Prez. Ciuchciński: A więc celem omówienia tej sprawy zwołam na najbliższy poniedziałek osobne posiedzenie!

R. dr. Adam, przypomniałszy, że w kasie teatru miejskiego panują nieporządki, niewątpliwie bez wiedzy i winy dyrekcji, że pewnych miejsc z góry już przed rozpoczęciem sprzedaży „już niema“, podniósł, że idzie to tak daleko, iż n. p. odmówiono biletów kierownictwu dwu szkół ludowych we Lwowie na sobotnie przedstawienie „Kościszki“, chociaż zgłosiły się o nie już — w poniedziałek! Interpelant więc prosił o zbadanie sprawy i zapobieżenie nieporządkom. Z porządku dziennego załatwiono kilka „drugich uchwał“ i kilka pomniejszych spraw administracyjnych, poczem obszerną dyskusję wywołał referat r. ks. Len-

kiewicza co do rozpisania konkursu na posady wolne w miejskiej Izbie obrachunkowej.

Ostatecznie zapadła uchwała, aby rozpiścić konkurs wewnątrz na posady dwu asystentów rachunkowych tej Izby.

Z referatu r. Krocha dowiedziano się interesującego faktu: mianowicie, że dyrekcja kolejowa przystępuje do budowy w okolicy t. zw. „Dworca czerniowieckiego“ na Gródeckiem dwu szeregów po 6 trzy-piętrowych domów, z mieszkaniami po 2 do 3 pokoi, przeznaczonemi dla służby i podurzędników kolejowych. Pośrodku ma się ciągnąć skwer, o który właśnie chodziło. Mianowicie Rada miejska postawiła za warunek konsensu budowlanego, aby zobowiązano się na każde żądanie gminy, oddać ten skwer na własność miasta, celem przeprowadzenia ulicy, lub rozszerzenia plantacji miejskich.

Do sprawozdaniu r. Feldsteina Rada miejska postanowiła wśród dytaryuszy miejskich utworzyć trzecią, najwyższą kategorię dytaryuszy miejskich z płacą 1440 kor. rocznie.

Nareszcie przyszła sprawa naprawdę „ważna“: r. dr. Lisiewicz referował imieniem „komisji niestałych dochodów“ wnioski co do odnowienia kontraktu z rządem o dzierżawę akcyzy miejskiej. Dotychczasowy kontrakt kończy się wprawdzie dopiero dnia 1 stycznia 1909, ale komisji i referentowi chodzi, aby rokowania rozpoczęto przed rozpisaniem licytacji przez rząd, aby komisja mogła pertraktować, oznaczyć czynsz i przygotować odpowiednie dalsze wnioski bez odwoływania się do Rady miejskiej, której następnie dopiero zdałaby sprawę.

R. Blumenfeld domagał się, aby przed odnowieniem kontraktu wyjednano od rządu reformę przepisów i opłat akcyzowych, tak, jak to dokonano już w innych miastach europejskich, mianowicie, aby uwolniono od opłaty przedmioty powszechnego użytku, lub przynajmniej niższono od nich akcyzę, której ciężar należałoby przesunąć na przedmioty zbytkowe.

R. Czarniecki stanął na tem samem stanowisku co r. Blumenfeld.

Referent dr. Lisiewicz oświadczył, że te dwie sprawy nie dadzą się w ten sposób połączyć, jak tego chce r. Blumenfeld. Można i należy wyjednać reformę akcyzy, ale dzierżawa poborów akcyzowych to sprawa zupełnie odrębna.

Na to zabrał ponownie głos r. Blumenfeld i oświadczył, że odpowiedź referenta go nie zadowala. Być może, iż to stanowisko bardzo wygodne, ale czy najlepsze dla interesów miasta, to mowca pozostawia do osądzenia głosowi publicznemu.

R. Gubrynowicz popierał przedsięwzięcie rokowań o reformę akcyzy w porozumieniu z Izba handlową i przemysłową.

Ponieważ znowu nie było nikogo zapisanego do głosu, r. Lisiewicz odpowiedział ponownie, że „kontrakt“, a „reforma“, to dwie sprawy nie związane ze sobą, a gdyby się je związało, możnaby tem zaszkodzić jeszcze miastu. Najpierw trzeba zasadniczo zapewnić miastu pobór akcyzy, a potem starać się o zmianę systemu tego poboru i w tym duchu mowca zmodyfikował wniosek r. Blumenfelda.

Zdawało się, że sprawa skończona. Jednak rozwinęła się nad nią trzecia dyskusja.

R. Gubrynowicz wyraził obawę, aby przez położenie nacisku wyłącznie na kwestję dzierżawy, nie zaprzepaszczone tamtej drugiej.

R. dr. Aschkenase zwrócił uwagę, że większość mówców pomija kwestję co to jest istota kontraktu? Jeżeli się pertraktuje o wydzierżawienie akcyzy, trzeba mówić tylko o wydzierżawieniu. Mowca jednakże zgadza się na wniosek o przeprowadzenie tej reformy, byle tylko nie jako warunku dzierżawy, bo w takim razie rząd skorzysta ze sposobności i powie nam: „Padam do nóg“.

Nareszcie przystąpiono do głosowania, w którym Rada przyjęła wnioski referenta wraz ze zmodyfikowanym przez niego wnioskiem r. Blumenfelda, aby przeprowadzono rokowania o reformę akcyzy miejskiej, ale niezależnie i po zawarciu kontraktu o jej dzierżawę.

Posiedzenie wczorajsze zakończyło uchwalenie wniosków referenta r. Wczelaka, o sprzedaż 6 morgów gruntu, na t. zw. „Dubsówce“, koło „Szkoły kadeckiej“, rządowi za łączną kwotę 192.000 koron, celem założenia tam nowego „Ogrodu botanicznego“, gdyż dotychczasowy, zresztą zamaję, zabrany zostanie pod budowę gmachów uniwersyteckich.

Wprawdzie gotowi byli jeszcze referenci z tekami aktów pod pachą do zajęcia miejsc na trybunie sprawozdawczej, jednak, po ostatniej uchwale, pozostali jeszcze w sali, dość nieliczni radni, jak na dany znak powstali i zabrali się do wyjścia, wobec czego prezydent odczytał posiedzenie do poniedziałku.

Z ostatniej poczty.

§ O las „Zabie“. W krakowskim sądzie wyższym odbyła się wczoraj, jak już donosiliśmy telegraficznie, rozprawa apelacyjna w sprawie własności lasu „Zabie“ przy Morskiem Oku. Jak wiadomo, ks. Hohenlohe wniósł skargę przeciw hr. Zamoyskiemu, o przyznanie sobie prawa własności tego lasu. Sąd obwodowy w Nowym Sączu wyrokiem z 3 grudnia z. r., oddalił księcia z pretensją. Od wyroku tego ks. Hohenlohe odwołał się do sądu wyższego. Referent sprawy, radca sądu wyższego, dr. Tadeusz Bujak, w dwugodzinnym wywodzie przedstawił na podstawie aktów, historyczną i prawniczą stronę sporu. Potem przemawiali zastępca ks.

Hohenlohego, adw. dr. Zygmunt Landau, i zastępcy hr. Zamoyskiego, adwokaci dr. Skąpski i dr. Bednarski.

Po naradzie trybunału ogłosił przewodniczący, wiceprezydent Stebelski wyrok, odrzucający odwołanie się ks. Hohenlohego we wszystkich kierunkach, a tem samem potwierdzający wyrok I instancji. W motywach wyroku podniesiono, że hr. Zamoyski nabył sporny las na licytacji, a tem samem działał w dobrej wierze. Notatka w księgach hipotecznych, uwidoczniająca sporność tego terytorium, odnosiła się do praw politycznych, a nie prywatnych.

§ Duma. Zajście prezesa podkomisji reformy sądowej, p. Dymy, z dyrektorem departamentu polityki, Trusiewiczem, o którym donosiliśmy już telegraficznie, jeszcze nie załagodne. Członkowie tej podkomisji in corpore oświadczyli, że całkowicie solidaryzują się z Dymą. W kuloarach posłowie wieszowali Dymy wystąpienia w obronie powagi komisji. Chomiakow odzywa się z uznaniem o zachowaniu się Dymy. Zdaniem konwentu seniorów całe zajście może być załagodne, jeżeli Trusiewicz przeprosi Dymę.

§ Represye w Rosyi. Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych nakazano zamknięcie Towarzystwa żydowskiego „Terytoryalistów“ z wszystkimi oddziałami. Towarzystwo ma siedzibę w Warszawie, a oddziały we wszystkich większych miastach Królestwa i cesarstwa.

§ Polska katedra teologii. Ministerstwo oświaty uznało za słuszne żądanie ewangelickiego konsystorza wileńskiego, w sprawie ustanowienia w uniwersytecie dorpacim katedry teologii w języku polskim, wobec znacznej liczby Polaków ewangelików w tym uniwersytecie, ale wobec kategorycznej odmowy rady ministrów i rady uniwersytetu dorpacim polecilo sprawę powyższej katedry odłożyć do czasu otwarcia uniwersytetu warszawskiego.

§ Morderstwo w szpitalu. Do leżącego w szpitalu płockim, Gadzalińskiego, zranionego w zeszłym tygodniu, przyszedł jakiś młody człowiek rzekomo w celu odwiedzenia go, po przybyciu zaś kilku strzałami położył trupem chorego, oraz dozorującą go żonę. Zabójcę schwytano.

§ Aresztowania w Petersburgu. Aresztowanie terrorystów trwa w dalszym ciągu, ponieważ, jak się zaje, odkryto szeroko rozgałęzioną organizację spiskowców. Aresztowano lekarza Frenkla, który był rzekomo jednym z przywódców rewolucyjnej organizacji wojskowej. Odstawiono go do twierdzy petropawłowskiej.

§ Pożar w uniwersytecie. W budynku uniwersytetu w Budapeszcie, wybuchł wczoraj pożar dachu, skutkiem zapalenia się przewodów elektryczności. Pożar rychło ugaszono. Szkoda jest nieznaczna.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Wybór posła.

Przemysł. (TBK.) W uzupełniającym wyborze do Sejmu z kuryi wielkiej własności w miejsce ks. Jerzego Czartoryskiego, który zrezygnował, wybrano wczoraj posłem wiceprezydenta Rady szkolnej dra Ignacego Dembowskiego jednogłośnie na 62 głosujących.

Sprawy parlamentarne.

Budapeszt. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że załatwienie gaz oficerskich należeć będzie do zadań jesiennej sesji delegacji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł dr. Hlibowickij wniósł na wczorajszym posiedzeniu wniosek o bezwzględne zaprowadzenie 2-letniej służby we wszystkich kategoriach wojska, oraz o skrócenie czasu ćwiczeń.

Wstąpienie ludowców do Koła polskiego.

Wiedeń (Tel. wł.) Przez cały wczorajszy dzień ludowcy dyskutowali nad sprawą wstąpienia do Koła i nad ustaleniem zasad zmiany statutu Koła, które umożliwiły by im wstąpienie. Zmiany te, jak je uchwalili ludowcy, zostały zakomunikowane poszczególnym frakcyom. Ludowcy wstąpią do Koła wtedy, gdy będą mieli pewność, że zmiany, przez nich proponowane, mają widoki przejścia.

W ciągu dnia wczorajszego pojedyncze frakcje Koła dyskutowały nad propozycjami ludowców; dyskusye te są ściśle poufne.

Pewna część stronnictwa ludowego niezbyt chętnie widzi wstąpienie do Koła, spodziewać się jednak należy, że ostatecznie przyjdzie do upragnionego dawno rezultatu i ludowcy do Koła wstąpią.

Rada państwa.

Koło polskie.

Wiedeń (Tel. wł.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Koła, p. Dobja podnosił nieporządki, panujące na kolejach galicyjskich, powodujące nieszczęśliwe wypadki.

Interwencję w tej sprawie u ministra kolei Koło uchwalilo.

Ks. Pastor uzalał się, że ogół poselski schodzi na dalszy plan, jedynie członkowie komisji budżetowej coś znaczą.

P. Kozłowski wyraził zdanie, że Koło mogło być zwołane, chociaż parlamentu nie było, uznał jednak,

że ze względu na wybory sejmowe było to rzeczą trudną. Przed drugiem czytaniem budżetu, należy cały budżet przedyskutować.

W odpowiedzi na szereg zapytań co do zwołania sejmu, minister Abrahamowicz zaznaczył, że był wprawdzie zamiar zwołania parlamentu na d. 17 marca, wyłoniły się jednak trudności przy traktowaniu budżetu oświaty i sprawiedliwości w komisji, postanowiono więc zwołanie odłożyć. Obrady komisji ciągną się w nieskończoność, gdyż 6 lat nie było obrad budżetowych, oprócz tego należy wziąć pod uwagę, że jest 56 nowych członków komisji. Kontyngent rekruta przyjdzie pod obrady w formie wniosku nagłego, odroczenie rekrutacji na lato byłoby ciężarem dla samej ludności. Dalej przyjdą inne wnioski nagłe i w ten sposób Rada państwa ukończy budżet chyba około 4 czerwca. Zwoływać Sejm galicyjski na kilka dni nie miało by sensu, a więc sesya sejmowa odbędzie się chyba aż we wrześniu, jeżeli obrady budżetowe nie przeciągną się poza 15 czerwca.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości przemawiał wczoraj najpierw p. Kramarz; oświadczył, że woli uczciwy pokój, aniżeli ciągłą walkę. Czesi są zawsze gotowi do zawarcia uczciwej ugody, naturalnie trwając przy zasadzie zupełnego równouprawnienia obu narodów w Czechach. Jeżeli Czechom odbiera się ich dobre prawo, uznane już poprzednio przez Niemców, to dalsze wspólne pożyście na dotychczasowych podstawach jest rzeczą niemożliwą.

P. D'Elvert oświadcza, że „komitet 9“, reprezentujący niemieckie stronnictwa, daremnie szukał w mowie prezydenta ministrów odpowiedniego uwzględnienia niemieckiego ustawowego stanowiska; mowca wytyka zwłaszcza, że prezydent ministrów tak wiele poświęcił uwagi żądaniom Czechów i że ani nie wspomniął o samowolnym zaprowadzeniu wewnętrznego języka urzędowego czeskiego. Niemcy gotowi są współdziałać poważnie w przyjsciu do skutku ustawy językowej, irwią jednakże przy zasadzie, że sprawa językowa może być rozwiązana jedynie w drodze porozumienia wszystkich interesowanych czynników, a nie przez samowolny akt rządowy.

Po przemowie posła Szramka (czeski katol.) oznajmił przewodniczący Chiari, że nikt więcej nie jest zapisany do głosu, tem samem dyskusya ukończona.

Następne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7 wieczór.

Wiedeń. (TBK.) Na wieczornym posiedzeniu oświadczył p. Malik w sprostowaniu faktycznym wobec wywodów prezydenta ministrów, że w sprawie „status quo ante“ niema jasności.

Sprawozdawca p. Głabiński w wywodzie końcowym stwierdził w sprawie załatwienia kwestyi językowej, że należy strzedz autonomii narodowej, która z pewnością znajdzie sposób uspokojenia wzburzonych umysłów i drogę do pomyślnego rozwiązania kwestyi. Atoli jest ubolewania godnem, gdy polityka i nienawiść rasowa wdierają się do judykatury. W interesie wszystkich stronnictw leży stanowcze wystąpienie — rozumie się samo przez się w ramach sądownictwa — przeciw takim smutnym zjawiskom. Zajścia, jakich widownią były Czechy, mogą zaniepokoić ludność.

Mowca uważa przytem za rzecz słuszną i konieczną, aby nie zmieniono nic z wieloletnich praktyk. Jeżeli się uwzględni dotychczasową 40-letnią praktykę, to należy stwierdzić, że kwestya językowa była rozwiązywana drogą najwyższych postanowień i rozporządzeń ministeryalnych, w Galicyi zaś częściowo w drodze ustawy krajowej. Posłowie polscy od początku ery konstytucyjnej żądali dla Sejmu prawa uregulowania kwestyi językowej. Sejm galicyjski w r. 1868 uchwalił trzy ustawy o zewnętrznym i wewnętrznym języku urzędowym władz administracyjnych, finansowych i sądowych. Te trzy ustawy wprawdzie nie uzyskały sankcji, natomiast w r. 1869 wyszło rozporządzenie, oparte na tych ustawach, dotyczące wewnętrznego języka urzędowego władz galicyjskich. Rozporządzenie to uznała galicyjska ustawa krajowa z lipca r. 1907 o języku urzędowym autonomicznych władz w Galicyi za prawomocne. Jeżeli teraz język sądowy w Czechach ma być uregulowany w drodze ustawy państwowej, to ustawa taka nie może przesądzać kwestyi kompetencji sejmów i musiano by to uważać za zrzeczenie się kompetencji na rzecz Rady państwa.

Odpowiadając na wywody p. Adlera co do autonomii ludów i jego żądania, aby każdy z sejdziego swojej narodowości był sądzony, oświadcza referent, że jest to zasada piękna, której jednak nie podobna przeprowadzić, gdy strony należą do dwu lub kilku narodowości.

Mowca sądzi, że powinno się ściśle przestrzegać istniejących przepisów na korzyść języków poszczególnych narodów. Jako poseł polski mowca nie pochwalaby tego, gdyby istniejące w Galicyi przepisy o zewnętrznym i wewnętrznym języku urzędowym wykonywano na niekorzyść Polaków lub Rusinów.

Omawiając sprawy poruszone w ciągu dyskusji, oświadcza się mowca za podniesioną przez p. Kozłowskiego myślą ustanowienia dni sędziowskich w poszczególnych gminach w Galicyi celem załatwiania istniejących sporów na miejscu.

Wobec p. Romańczuka, który zajął się na małą liczbę sędziów ruskich w Galicyi wschodniej, stwierdza sprawozdawca, że 40 pr. galicyjskiego stanu sędziowskiego należy do narodowości ruskiej, że stosunek lu-

dnosci ruskiej do polskiej nie odpowiada temu stosunkowi, że jednakże procesy ruskie w Galicyi wschodniej wynoszą tylko mały procent.

W końcu sprawozdawca powtarza z naciskiem wyrażone życzenie, aby jak najrychlej położono kres systemowi przydzielania radców wyższych sądów krajowych do trybunału najwyższego, a to w interesie niezawisłości sędziowskiej.

Następnie przyjęto dział, w mowie będący, jako też rezolucye wniesione, w tem rezolucyę p. Wassilki. Rezolucyę p. Koroszcza o utworzenie wyższego sądu kraj. w Lublanie przydzielono rządowi do zbadania.

Następnie po dłuższej dyskusji, w której przemawiał także minister sprawiedliwości dr. Klein, przyjęto wszystkie inne działy i załatwiono cały etat ministerstwa sprawiedliwości.

Następne posiedzenie komisji dziś o g. 5 popoł.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) Izba posłów zebrała się wczoraj o godz. 3:30 popoł. Prez. Weiskirchner poświęcił wspomnienie zmarłym podczas przerwy posłom.

Odczytano wpływy; między innymi następujące: nagłe wnioski uczynili posłowie:

Pogacznik (słowen. katol.) celem upoważnienia rządu do poboru kontyngentu rekrutów wspólnej armii, obrony krajowej i marynarki.

Małachowski w sprawie śpiesznego wzięcia pod obrady przedłożonego przez rząd projektu ustawy o utworzeniu ministerstwa robót publicznych i o uchwaleniu kredytu dodatkowego dla tego ministerstwa.

Kolowrat (niem. agr.) w sprawie nagłego traktowania projektu rządowego o podwyższeniu kontyngentu rekrutów obrony krajowej.

Ten sam poseł w sprawie przyznania nagłości ustawie o wynagrodzeniu dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia.

Ks. Londzin w sprawie nadużyć podczas wyborów posła w IV śląskim okręgu wyborczym.

Po odczytaniu wielu interpelacji i wniosków przemawiał Pogacznik celem uzasadnienia nagłości swego wniosku, wyżej wzmiankowanego.

Svoboda (czeski soc.-dem.) przemawia po czesku za obniżeniem ciężarów wojskowych, które możliwe jest mimo zamierzonego zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej, oraz przeciw podwyższeniu płac oficerskich a za podwyższeniem żołdu żołnierzy i za zmniejszeniem ciężarów, które ponosi ludność na utrzymanie siły zbrojnej.

Szereg mowców zrzekł się głosu i dyskusyę przerwano.

Diamand w zapytaniu do przewodniczącego Izby wskazuje na to, że wielu zaprotestowanych wyborów komisya legitymacyjna jeszcze nie załatwiła. Przypomina rozprawy o galicyjskich wyborach, prowadzone w Izbie niebawem po jej otwarciu i odrzucenie wniosku wyboru osobnej komisji.

Komisya uchwaliła zbadanie przez sądy faktów, przytoczonych w protestach. Pomimo iż śledztwo to uchwalono jeszcze przed 2 miesiącami, dotąd ono nie rozpoczęło się jeszcze. Nie uchodzi, aby szereg posłów brał przez czas nieograniczony udział w obradach i głosowaniu, mimo iż protestowano przeciw ich wyborowi. Izba powinna szanować swe własne ustawy i wykonać jedno z najważniejszych praw konstytucyjnych.

Komisya legitymacyjna nie może pracować, ponieważ sprawozdawcy nie wypracowali sprawozdań a niektóre sądy nie chciały wydawać aktów.

Zdaniem mowcy nieweryfikowanie wyborów jest jedną z przyczyn, dlaczego Izba nie zwoływano.

Mowca wobec tego zapytuje prezydenta, co zamierza uczynić, aby załatwienie mandatów, jeszcze nie uznanych za ważne, nastąpiło w drodze normalnej.

Prez. Weiskirchner oświadcza, że pytanie to w pierwszym rzędzie zwraca się przeciw przewodniczącemu komisji legitymacyjnej. Jest obowiązkiem przewodniczącego tej komisji uczynić wszystko, aby dotrzymano terminu jednorocznego, przewidzianego w ustawie. Panowie wiedzą — powiada prezydent — że ja ze swej strony starałem się zarówno dawać do dyspozycji komisji legitymacyjnej odpowiedni lokal, tak aby mogła pracować, jak nie mniej zawsze nalegałem na to, aby prace możliwie przyspieszono i w czasie możliwie najkrótszym ukończono. Wbrew oczekiwaniu komisya legitymacyjna nie mogła w ciągu jednego roku przedłożyć sprawozdania i będzie moją powinnością wszystkie referaty, odnoszące się do wyborów, przeciw którym zgłoszono protesty, umieścić na porządku dziennym Izby. Ten obowiązek mój spełnię.

P. Fresl w zapytaniu do prezydenta wskazuje na ciągłe podwyższanie cen cukru i wyraża obawę, że to podbijanie cen udaremni korzyści, uzyskane ze zniżenia podatku cukrowego i zapytuje prezydenta, czy jest skłonny zwrócić się do prezydenta ministrów z zapytaniem, w jaki sposób chce wystąpić przeciw ciągłemu podwyższaniu cen cukru.

Prezydent oświadcza, że uznaje ważność sprawy, musi jednakże prosić p. Fresla, aby w drodze interpelacji sam zwrócił się do ministra.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne dziś o 11 przedpoł.

Ucieczka pocztyniona z pieniędzmi.

Opole na Górnym Śląsku. (Tel. wł.) Z Bismarkhütte donoszą, że wczoraj wieczorem zbiegł stamtąd pocztynion Mrozek, zabrawszy z sobą 17.000 marek gotówką. Za schwytanie zbiega naznaczono nagrodę 800 marek. Zbiegł na bicyklu.

Parlament niemiecki.

Berlin (Biuro Wolfa). Parlament obradował wczoraj nad ustawą o stowarzyszeniach. Przemawiał między innymi poseł Brejski. Oświadczył on, że obecne przedłożenie porównywał z przedłożeniem z r. 1897, wymierzonym przeciw „prądom rewolucyjnym” i przekonał się, iż wiele zdań z tego przedłożenia umieszczono w teraźniejszym projekcie ustawy. Poprostu rząd przemycił tamto przedłożenie (t. zw. Umsturz Vorlage), tylko w formie łagodniejszej. Skoro ustawie obecnej podlegają wszelkie stowarzyszenia i zgromadzenia, to powinno być zarazem uregulowane całe prawo materialne, odnoszące się do stowarzyszeń i zgromadzeń.

Obecne położenie cudzoziemców stało się nie do zniesienia skutkiem pruskich praktyk. W Opolu wykluczył rząd wogóle zgromadzenia obcych poddanych. W Katowicach śledzono pewnego duchownego w chwili gdy opuszczał zgromadzenie, aresztowano go i wydano. Przez rozwijanie zgromadzeń z powodu udziału zagranicznych poddanych, narusza się także prawa obywateli kraju. Najwyższy trybunał administracyjny zdecydował, że zgromadzenia muszą się kończyć o godzinie, odpowiadającej przepisom policji. Niechaj sekretarz stanu sam powie, czy to rozstrzygnięcie jest możliwe do wykonania.

Do par. 1 Alzatzycy zgłosili wniosek w sprawie używania języka francuskiego w okolicach francuskich.

P. Trimborn (centrum) uzasadniał wniosek w sprawie udziału cudzoziemców w stowarzyszeniach i zgromadzeniach, a w razie odrzucenia tego wniosku żądał, aby nie wolno było rozwiązywać stowarzyszenia za to, że należą do niego cudzoziemcy, oraz aby nie rozwiązywano zgromadzeń z powodu udziału w nich cudzoziemców.

P. Heine (soc. dem.), nazwał przyznanie kobietom prawa zgromadzania się postępowym; zresztą jednakże ustawa stoi na poziomie prusactwa.

Sekretarz stanu Bethman, prosi o odrzucenie wniosku co do udziału cudzoziemców w zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

P. Hicker (nar. lib.) wystąpił również przeciw temu wnioskowi.

Przystąpiono do głosowania. Wszystkie wnioski zmiany odrzucono. § 1 przyjęto 194 głosami przeciw 164 w brzmieniu, proponowanemu przez komisję.

Następnie po krótkiej dyskusji przyjęto w brzmieniu komisyjnym § 1a, opiewający, że stowarzyszenie, którego cel sprzeciwia się ustawie karnej, może być rozwiązane.

Przyjęto następnie § 2, w myśl którego stowarzyszenie polityczne musi mieć przydyum, statut i być zgłoszone w terminie dwutygodniowym, jakoteż § 2a o stowarzyszeniach wyborczych, które od dnia urzędowego ogłoszenia terminu wyborów, aż do ukończenia wyborów, nie mają być uważane za stowarzyszenia polityczne.

Krwawe zajście podczas pogrzebu.

Rzym. (TBK.) Wczoraj po południu podczas pogrzebu jakiegoś murarza, w czem brało udział kilka tysięcy robotników ze sztandarami, policja chciała powstrzymać robotników od przejścia pewnymi ulicami. Przyszło do starcia, policja dała ognia. Trzy osoby zginęły, kilkanaście zraniono.

Z Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Duma obradowała wczoraj nad przedłożeniem, wniesionem przez 94 posłów, co do wstawienia do budżetu na r. 1908 kwoty 4 milionów rubli na wybudowanie przez synod nowych szkół cerkiewnych.

P. Puryszkiewicz (skrajna prawica), który przemawiał jako pierwszy mówca w tej sprawie, odstąpił od przedmiotu, za co prezydent przywołał go do rzeczy.

P. Puryszkiewicz opuścił trybunę i ze swego miejsca wypowiedział kilka uwag pod adresem prezydenta. Na wniosek prezydenta posła Puryszkiewicza prawie jednomyślnie, z wyjątkiem kilku posłów z skrajnej prawicy, wykluczono z tego posiedzenia.

Finlandya.

Petersburg. (Tel. wł.) Przybył tu wczoraj gubernator Finlandyi. Celem jego podróży jest podobno sprawa rozwiązania sejmiku fińskiego, przyczem istnieje zamiar pozostawienia senatu w dotychczasowym składzie.

Zastój w przemyśle brylantowym.

Magdeburg (Tel. wł.) „Magdeburg. Ztg.” donosi z Amsterdamu, że wszyscy szlifiernie brylantów w Holandyi i Belgii zamykają swe zakłady z powodu braku roboty. Dotknie to 18.000 zajętych w szlifierniach ludzi.

Z Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin” donosi, że w Radzie ministrów leży wniosek ministra wojny o wytoczenie śledztwa z powodu nadużyć, popełnionych przez pewnego generała przy dostawach mięsa dla wojska.

Z Persyi.

Berlin (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do „Berl. Tgbl.”, że w Persyi planują reorganizację siły zbrojnej przez utworzenie 5 korpusów armii. Równocześnie duchowieństwo wydało odezwę do ludu, a zwłaszcza do szczepliów nadgranicznych, aby zaprzestały walki domowej.

Teheran. (TBK.) Onegdaj w nocy dano 5 strażów do powozu rosyjskiego pułkownika Sachowa, po-

wóz był jednakże próżny. Sprawca nieznan. Nikt nie odniósł obrażeń.

Chiny-Japonia.

Hongkong. (TBK.) Ruch bojkotowy, skierowany przeciw Japończykom, wzrasta. Przybyło tu kilka okrętów japońskich, które atoli nie mogą wylądować towarów, bo chińscy kulisi nie chcą pracować dla Japończyków.

Waszyngton. (TBK.) Senat zatwierdził zamianowanie Hilla ambasadorem w Berlinie.

Paryż. (TBK.) Inżyniera Lemoine za kaucją wypuszczono na wolność.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 2 kwietnia b. r.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnienie w mm	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (z pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	729.70	+ 1.2	NE2	2.8	+5.7	+0.5
2 popoł.	731.80	+ 5.7	NE2			
9 wiecz.	734.50	+ 3.4	NE2			

Uwaga: Zmienne zachmurzenie, kilkakrotnie nieznaczny deszcz i śnieg.

Prognoza na dziś: Zmienne zachmurzenie, nieznaczne opady.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi wschodniej: Pochmurno, mierne wiatry, chłodno, pogoda zła.

W Galicyi zachodniej: Zmienne, pochmurno, mierne wiatry, zwolna pogoda polepsza się.

Mianowanie. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyala kancel. w sądzie krajowym wyższym, Franciszka Zastawniaka, starszym oficyalem kancelaryjnym w sądzie pow. w Nisku.

Z Uniwersytetu. P. Edmund Jan Bulanda, rodem z Krakowa, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Pp. Benedykt Fuliński, rodem z Chlebowic Świrskich i Jan Gabryel Grochmalicki, rodem z Białowa, w Galicyi, otrzymali na Uniwersytecie tutejszym stopnie doktorów filozofii.

Specjaliści od pierścionków. Złotnik z ul. Krakowskiej p. Izydor Bardach oddał wczoraj w ręce policji dwu młodzieńców, którzy przyszedli do jego sklepu pod pozorem zamiaru kupna pierścionków, a po długim oglądaniu, chcieli odejść, nie zakupiwszy. Pan Bardach słyszał od jednego ze złotych lwowskich, iż dnia poprzedniego po takim oglądaniu pierścionków przez dwu młodych ludzi, okazał się brak dwu pierścionków z brylantami, a ponieważ opis młodzieńców zgadzał się z wyglądem jego gości, kazał ich aresztować.

Przy rewizji u aresztowanych Mikołaju Mieszczyku z Warszawy i Karolu Barskim z Gródka, znaleziono kilka kosztownych pierścionków z brylantami, złoty medalik itd.

Gdy rozeszła się wieść o schwytaniu tych specjalistów od pierścionków, zgłosiło się w policji dwu jeszcze złotych, pp. A. Rapp i E. Beer, którzy poznali nietylko obu swych klientów, ale i odebrane im pierścionki.

Mieszczyk kradł bardzo zręcznie i miał zawsze w zapasie tanie pierścionki wartości po 3 do 4 koron, które wkładał zręcznie do futerałów w miejsce skradzionych.

Otruć alkoholem. Służąca Kasia N. zamieszkała pod l. 2 przy ul. Żulińskiego, w zamiarze samobójczym wypila wczoraj wieczorem pół litra denaturowanego spirytusu. Wzwaną pogotowie Tow. ratunkowego wyplukało jej ząbami pompy żołądek i pozostawiło opiece domowej. Kasia podała jako powód zamierzonego oducia się zawodu w miłości.

Skalpują po indyjsku. Zarobnik Stefan Mazurkiewicz zabawiał się ze swoim przyjacielem w szynkowni przy ul. Stawowej w Zamarstynowie. Dopóki Mazurkiewicz pił piwo, była zgoda, gdy jednak odmówił płacenia, kolega dobył noża i zerwał nim kawał skóry wielkości dłoni z głowy towarzysza. Oskalpowany po zamarstynowsku złodziej zgłosił się o pomoc w Tow. ratunkowym.

W naszej Administracji złożyli:

Na bursę dla dziewcząt im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Na listę składkową p. Maryi Stefkowej zebrano 19 k. 80 h.: br. Jorkaszowa, M. Jurkowa, ks. Moszoro, ks. Łukasiewicz, A. D. Ostrowska, Florečka, Waszowa, Grabowska, Kretowiczowa, Epsteinówna, Greisowa, Malisz Stefkowie, Maliszowa z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 2 kwietnia. (Tel. wł.)
Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59— do 60—. Tendencja: ustalona.
Cukier za towar skontyngentow. z natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 75.75 do 76.25. Rafinada secun-

da z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. — do —. Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —, w całych wagonach K. — do —, beczkami do —.

Tendencja: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 26.25 do K. 26.75. W beczkach K. — do —.

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 27.25 do K. 27.75.

Tendencja: spokojna.

Wiedeń, dnia 2 kwietnia. Kursy giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austriackiego Zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 273—, Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 269.50. Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 257.25, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 247.75, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. pr. 4 101.—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.10, Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 453.—, Clary zł. 40 m. k. 152.—, Pożyczka m. Innsbruku 20 zł. 111.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 119.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 63.50, Ofen 40 zł. 233.—, Paissy 40 zł. m. konw. 190.—, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 51.—, Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 23.50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40 zł. m. k. 225.50, Pożyczka salcburska po 20 zł. 110.—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 500 fr. 188.50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 —.

Berlin, dn. 2 kwietnia. Banknoty austriackie 85.05 Spirytus —.

Paryż, dn. 2 kwietnia. Trzy procentowa renta 96.65. mąka 29.60.

Frankfurt, d. 2 kwietnia. Austr. kred. 205.—, Kolej państwowe 146.70 Disconto 176.40, Laura 212.—, Alpin —, silna na kwiecień.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, d. 3 kwietnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 650.—, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 753.—, Akcje Anglo banku 298.50, Akcje Unionbanku 545.—, Akcje Landerbanku 437.25, Akcje Bankvereinu 541.—, Akcje Bodas credit 1087.—, Akcje gal. Banku hipot. 569.—, Akcje kolei państwowych 684.50, Akcje kolei poruceniowej 143.50, Akcje Tramway A. —, B. —, Akcje kolei Elbertau 426.—, Akcje kolei półn. 5300.—, Akcje kolei czern. 570.—, Akcje Alpiny 694.—, Akcje Rima Muranyi 560.—, Akcje Prag, Tow. żel. 2724.—, Akcje Fabryki broni 553.—, Akcje tur. tyton. 409.—, Akcje gal. karp. Tow. naft. 510.—, Obligacje węgierskie indemn. 94.—, Renta r. 1907 97.75, Austr. Renta koronowa 97.75 Węg. Rent koronowa 93.95, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94.50, 4 proc. listy Banku hip. 94.50, 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 100.20, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110.50, 4 proc. listy Banku kraj. 94.75 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 100.25, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —, Obligacje propinacyjne 98.20, 4 pro. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 96.—, 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 94.80, Losy tureckie 188.50, Mark. 117.68, Ruble 252.25, Kredyty —, Alpiny —, Węgier. kred. —, Unionbank —, Koleje. —, ros. 5 proc. pożyczka 1906 93.—.

Usposobienie bez ochoty. Zamknięcie ustalone z powodu Bertina.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo pomyślniejszego ukształtowania się sytuacji wewnętrzno-politycznej i mimo polepszenia, zgłoszonego z Nowego Jorku, giełda wczorajsza znowu nie mogła przybrać przyjaznego charakteru. To pewne przygnębienie, wykonane przez targ montanów zwłaszcza w akcjach „alpiny”, ograniczyło się jednak tylko na kulisy, podczas gdy szranki zachowały silne usposobienie. W południe przetrwał zastój w interesach, dopiero pod koniec giełdy ułatwienie targu pieniężnego, meldowane z Berlina oraz wiadomość o przyjęciu wniosku w komisji giełdowej poprawiły tendencję.

Berlin, dnia 3 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205.25, Staatsbahn 146.40 Disconto Com. mandit 176.—, Berlin. Tow. handl. 164.90 Laura 211.50, Bohumery 205.25, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 214.—, Kolej warsz.-wied. 106.—, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna 134.75, Losy tureckie 149.90 Renta włoska —, Harpener kopalnia węgla 196.60, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacje —, Lombard 25.40, Kolej Henry 119.50 Niemiecki bank narodowy 114.50 Kanada Preferred 152.40, Akcje żegluga hamburskie 113.—, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark” 287.75. 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 73.60, 3/8 proc. renta rosyjska 73.90 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 82.50, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 95.25 Rheinische Stahlwerke 173.—, Gelsenkirchen 189.50.

Frankfurt, dnia 3 kwietnia. Wczorajsza giełda wiedeńska: Austriacka renta papierowa —, Austr. renta srebrna 99.60, Austr. renta złota 98.60, Austr. akcje kredytowe 204.70, Staatsbahn 146.50, Lombardy 25.20 4-proc. austr. renta koronowa 97.55.

Tendencja: silna.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapest, 2 kwietnia. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 11.54 do 11.55, Pszenica na maj od — do —. Pszenica na październik od 9.86 do 9.87. Zyto na kwiecień 1908 r. od 10.72 do 10.73, Zyto na październik od 8.68 do 8.69, Owies na kwiecień 1908 r. od 7.43 do 7.44, Owies na maj od 6.72 do 6.73, Kukurudza na wrzesień 0— do 0—, kukurudza na lipiec od 6.47 do 6.48, kukurudza na maj 1908 r. od 0— do 0— Rzepak na maj 1908 0— do 0—, Rzepak na sierpień od 16.50 do 16.80. Pogoda: piękna.

„OJCZYŻNA”

Tygodnik ilustrowany dla ludu

rozchodzi wraz z przesyłką pocztową, rocznie 4 kor. kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —

Adres Redakcji i Zarządu: **Kraków Długa l. 5.**

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czajcu.

Odpowiedzialny redaktor: **Józef Ziemiński.**

Z drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządkiem Józefa Ziemińskiego.